

**W**

teatrze TV poszły trzy spektakle. „Moralność pani Dulskiej” ze sceny Teatru im. Słowackiego w reżyserii Lidii Zamkow, „Hipnoza” Cwojdzńskiego przeniesiony ze Współczesnego w Warszawie i „Brytannik” Racine’a, przedstawienie wzięte z Częstochowy. Drugi spektakl przygotował autor sztuki, trzeci zaś B. Czeszak. Od klasyki więc siedemnastowiecznej po współczesną komedię doświadczonego dramaturga wiedzącego, co to dialog i budowa tzw. intrygi komediowej.

Właściwie można powiedzieć, że wszystkie trzy spektakle obejrzelśmy z zainteresowaniem. Chwalibyśmy raczej odważny wybór teatru częstochowskiego, choć w realizacji nie ze wszystkim artystycznie zweryfikowany. Wiadomo jednak jakie trudności przed najdojrzałym nawet zespołem aktorskim stawia Racine, a pamiętamy jeszcze dobrze „Brytannika” z Narodowego z Ireną Eichlerówną i Ignacym Gogolewskim, no więc i ten spektakl, pozbawiony wysokich napięć tragicznych a sprowadzony raczej do intrygi, obejrzelśmy nie bez przyjemności. Odnotujmy więc główną czwórkę aktorów: M. Drzewiecką jako Agrypinę, B. Kiziukiewiczą jako Brytannikę, Z. Kłopotockiego (Nero) i E. Żytkiewicz (Junia).

„Hipnoza” zaś pasowała jak ulał na sierpniowe upały. Potoczysta, dowcipna, lekko i z fasonem grana przez dobrą spółkę aktorską — Zofię Mrozowską i Kazimierza Rudzkiego, świetnie zresztą przylegająca do małego ekranu. Nie jest to objawienie komediowe, ma jednak „Hipnoza” dwojaką wartość. Po pierwsze — wyczuwalną dyscyplinę kulturalnego pisarza, który wie, co

**RYSZARD KOSIŃSKI**

Telewizja i „Życie”

**T E A T R I F I L M**

i ile chce powiedzieć, nie szarżując i nie przeceniając swego pióra; dwa — uwolnienie tekstu od płaskości i trywialności w jakiej pływają często komedyjki naszych autorów oglądane w ostatnich latach na scenach.

Z tej trójcy jednak klasą dla siebie okazała się „Moralność pani Dulskiej”. Już nie będę wdychał — coż to za baba, coż za pisarka z tej Zapolskiej, bo w ostatnich miesiącach wszyscy recenzenci to czynią. Powtórzę tylko, iż Zamkow sporządziła urodziwy spektakl. Ci Dulscy, wbrew temu co usiłujemy mówić, nie są socjologicznie kategorią historyczną, ci Dulscy są jeszcze wszędzie wokół nas. Straszni mieszczenie i konformiści ślizgający się z pochylonymi karkami po wywysokowanych posadzkach na flanelowych szmatach. Telewizyjnie rzecz została dobrze przykrojona przez autorów przedstawienia i — choć to nie było to, co na scenie Słowackiego — przecież spektakl szedł do głowy jak maciejka w letnie przedwieczera. Nie będziemy wymieniali aktorów tego spektaklu, czyniliśmy to już z okazji omawiania premiery teatralnej, godzi się tylko odnotować fakt udziału Zofii Jaroszewskiej w roli pani Dulskiej.

Spod ręki zaś reżysera Krzysztofa Zanussiiego i scenarzysty Ludwika Erhardta wyszedł kilkudziesięciominutowy film telewizyjny o Krzysztofie Pendereckim. Nic siusznieszego! Myślę, że nawet z dużym opóźnieniem. Nielu mamy artystów tej sławy światowej, by prze-

gapiąc okazje artystyczne i handlowe, przecież na tego rodzaju filmy czekają telewizje całego świata.

Co tam jeszcze widzieliśmy w redakcji programów kulturalnych? No więc kolejnego „Pegaza” w dużej mierze poświęconego Adamowi Hanuszkiewiczowi. Magazyn ten zrobił sobie teraz wakacyjną przerwę do września, poprosimy więc po wakacjach o więcej kurażu. Dalej wysłuchaliśmy 10 minut recenzji. W okienku tego programu Barbara Nawrocka mówiła o specyfice powieści kryminalnej i sensacyjnej, a także z sympatią o swojej książce. Co zaś do owych rozróżnień między sensacją a kryminałem to myślę, że jednak Joe Alex — jako nie tylko praktyk, ale i teoretyk tego gatunku — miałby pewne zastrzeżenia.

„Monitor” zaś i dzienniki przebiegały pod nastrojem spotkań politycznych w Czechostowacji. Dostrawaliśmy komentarze i informacje bezpośrednio od korespondenta TV w Pradze — Czesława Barendy. Dobrej marki dziennikarskiej. W „Monitorze” zaś, przynajmniej w jego ostatnich wydaniach, niepokojąco wydłużyły się komentarze zaproszonych gości. Pamiętajmy o tym, że nie ma tak znakomitego dzieła literackiego, które by po skróceniu nie zyskało na wartości. Ta maksyma leży na biurku redakcyjnym w „Życiu Literackim”. Myślę, że można ją także zastosować wobec tekstów i pogadek dziennikarskich.

**RYSZARD KOSIŃSKI**